

IDEE I OBRAZY CZYLI *UT PICTURA POESIS*

O WYSTAWIE ZAKŁADU MALARSTWA INSTYTUTU SZTUK WIZUALNYCH
W GALERII BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ (14.10-31.12.2014)



Lidia Głuchowska

Wydział Artystyczny

Idee i obrazy czyli Ut pictura poesis. Jeszcze do końca grudnia w przestrzeni Galerii Biblioteki Uniwersyteckiej oglądać można wystawę otwartą tuż po rozpoczęciu roku akademickiego. Jej kuratorzy dr Janina Wallis i kierownik Zakładu Malarstwa i profesor Stanisław R. Kortyka prezentują tu prace wykładowców Zakładu Malarstwa na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego - Basi Bańdy, Magdaleny Gryski, Jarka Jeschke, Jarostawa Łukasika i Ryszarda Woźniaka.

W słowie wstępnym do starannie przygotowanego katalogu profesor Kortyka, którego obrazy także współtworzą tę ekspozycję, podkreśla, iż wpisuje się ona w ciąg prezentacji twórczości akademickiego środowiska artystów Zielonej Góry. Poprzednia, *Przybysze i tubylcy*, którą w 20-lecie istnienia Instytutu w 2011 r. gościło BWA, ukazywała całe spektrum działalności twórczej jego pedagogów: od sztuki video, form przestrzennych, projektowania graficznego i architektonicznego po fotografię, grafikę warsztatową i malarstwo. Polemizując z eksponowaną w tutule ekspozycji sprzed trzech lat tezą o dwudzielności środowiska skupionego na Wydziale Artystycznym, profesor Kortyka stawia retoryczne pytanie: „Czyż w jakimś sensie „przybyszami” nie są sami zielonogórzanie? Kończąc studia w Akademiach Sztuk Pięknych we Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie, wracali przynosząc to, co jest najlepsze i najbardziej charakterystyczne dla tych wielkich artystycznych uczelni”. Akcentuje również, iż „Nie do przecenienia jest też rola rzeczycywiśtych ‘przybyszów’¹”. Podkreśla przy tym zasługi twórców od 1991 r. związanych z ówczesnym Instytutem, takich jak: Jan Berdyszak, Antoni Zydróń, Izabela Gustowska, Wojciech Müller czy Zenon Polus, współanimator słynnego Biennale Sztuki Nowej, nawiązującego do tradycji wystaw i sympozjów zielonogórskiego *Złotego Grona*.

Wskazując na wieloletni inspirujący wkład takich artystów-dydaktyków malarstwa jak: Jan Gawron, Andrzej Klimczak-Dobrzaniecki, Leszek Knaflewski czy Jacek Dłużewski, nie pomija sukcesów wybitnych absolwentów - performerki grupy *Sędzia Główny* - Karoliny Wiktor i Aleksan-



FOT. Z WYDZIAŁU WA.

dry Kubiak, czy malarzy - Arkadiusza Ruchomskiego i Rafała Wilka - zdobywców Głównej Nagrody w spektakularnym ogólnopolskim konkursie na Obraz Roku w Warszawie w latach 2004 i 2005, a także oryginalnych malarzy młodego pokolenia - Basi Bańdy i Jarka Jeschke.

Obecna wystawa, koncentrująca się na dokonaniach dydaktyków Zakładu Malarstwa, przyciągnęła uwagę nie tylko licznych gości wernisażu i czytelników każdego dnia odwiedzających Galerię Biblioteki, lecz i tych, którzy obcuja z nimi w trakcie studiów. Studenci III roku *malarstwa* w ramach zajęć z historii swej dyscypliny podjęli trud przekładu intersemiotycznego - opisu swych wrażeń i refleksji związanych z wystawą, formułując je w dyskusji, a następnie w recenzjach na temat ideowej i estetycznej wartości wybranych prac.

Ich wypowiedzi na temat wystawy *Idee i obrazy* dotyczyły przede wszystkim zaprezentowanego tam trójgłosu na temat „wielkiego błękitu”, czyli prac Stanisława R. Kortyki, Magdaleny Gryski i Normana Smużniaka. Najbardziej lapidarna, lecz zarazem przekonująca w swej zwięzłości, okazała się wypowiedź Studentki, która stwierdza: „*Horizont* to cykl obrazów autorstwa profesora Stanisława R. Kortyki powstałych na przestrzeni lat 2006 i 2011. Te wykonane techniką olejną wielkoformatowe prace wywołują poczucie melancholii i bezkresu. Ledwo dostrzegalny horizont jest bowiem potraktowany dwójako. Prostota-dłosciany, tworzące swoistego rodzaju labirynt, zdają się „uciekać z ram”. Swoją kontynuację odnajdują w są-

¹ Stanisław R. Kortyka, *Idee i obrazy*, [w:] *Idee i obrazy*, Biblioteka Uniwersytecka/Instytut Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2014, s. 4-5.

siednich pracach [...]. To „niedomknięcie” bezpośrednio koresponduje z zastosowaną w obrazach perspektywą powietrzną. Powierzchnie ukazanych w ten sposób dziwnych form [...] zanikają, stając się ledwie dostrzegalnymi dla widza. [...]. Pewną wskazówką do zrozumienia pojęcia *Horyzontu* mogłaby z pozoru Pacek kartka papieru widoczna na jednej z prac. Jednak tego, co na niej zapisano autor nie zdradza, prowokując do tego, by każdy domyślał się na niej i na obrazach własnych odpowiedzi”.

Interesujący dwugłos interpretacyjny dotyczy asymetrycznego tryptyku kwadratowych prac Magdaleny Gryski *Nowhere, Anywhere*. Analizując go Adam Pacek dostrzegł, iż: „dwie pierwsze prace wywierają na siebie nacisk, budując zwarty blok [...]. Daje to wytchnienie ostatniej pracy i stawia ją w centrum uwagi”. W swej recenzji zawarł wiele celnych uwag na temat formalnej charakterystyki omawianego cyklu, stwierdzając na przykład, że „praca [...] *Nowhere* [...] utrzymana jest w paletcie barw zimnych, z dominacją błękitu w tonacji między lazurem a cyjanem, rozbielonym dla uzyskania efektu rozbłysku światła i nałożonym punktowo, co przywodzi na myśl refleks w tafli szkła bądź wody. W tle użyto barw drugorzędnych [...], m.in. ciepłych zieleni ugrowych wraz z silnie kontrastową i zgaszoną ultramaryną. W tej geometrycznej kompozycji przeważają formy wertykalne, podkreślone nie tylko rytmem załamania powierzchni, lecz również duktem pędzla, tworzącym sugestywne efekty strukturalne. [...] Dwie sylwetki ludzkie [...] służą jako kontrpunkt do całości kompozycji, ewokując dynamizm i swoisty rytm, który będzie prowadzić widza przez wszystkie obrazy z tej serii”. Interpretację swą Adam Pacek podsumowuje stwierdzając, iż jest ono traktatem na temat ludzkiej pamięci, uznając zarazem, iż poprzez kolorystykę i rozwiązanie formalne cykl ten nawiązuje do serii prac *Baseny* (2003-2008). „We wszystkich [tych] pracach rozpoznać można [...] repetytywną manierę, która zdominowała [...] styl [autorki] i stała się metodą wyrazu, łączącą świat metafizyczny z materialnym”.

Tymczasem stypendystka Erasmusa z Ludwigsburga (Niemcy), Hannah Baumstark, w tym samym dziele dostrzega przede wszystkim wibrującą i migotliwą materię malarską, określaną przez kontrasty symultaniczne. Jednocześnie zwraca uwagę na kwestię konstruowania przestrzeni malarskiej i mentalnej, w odniesieniu do obrazu *Nowhere* zauważając m.in.:

„Farba nałożona została kryjąco, czytelnym, wyrazistym gestem. Różnice tonów błękitu w tle zatarte zostały tylko pobieżnie. Pociągnięcia pędzla naśladują barwne wertykalne pasma, przelatując jednak ich perfekcyjną [...] linię ukośnymi kreskami, zwłaszcza w centrum obrazu. Ze względu na pionowe akcenty kompozycja jest zasadniczo statyczna i spokojna, emanuje jednak i dynamizmem ze względu na rozmach z jakim farba nałożona została w centrum i w lewej części obrazu. Spiętrzenie ciemnych postaci w dolnym prawym rogu nadaje całości wrażenie ciężenia. Równowagę wprowadzają jednak ciemne tony zieleni w tle lewej partii pracy”. Eksponując zagadnienia formy, autorka dostrzega też zagubienie lewitujących postaci w bezkresnym błękitcie. Linie orientacyjne okazują się tylko złudzeniem. „Rastrowa kompozycja obrazu budzi skojarzenia z mapą. Wydaje się, iż jest to mapa miejsca, którego nie ma [...] - ‘nigdzie’ zdaje się utożsamiać z ‘wszędzie’”²

a nieokreślona przestrzeń sygnalizuje labilność egzystencji człowieka.

Także czterodzielną pracę Normana Smużniaka *Ogród zimowy*, zrealizowaną w klasycznej olejno-żywicznej technice studenci III roku *malarstwa* uhonorowali dwugłosem interpretacyjnym. Sylwia Szydłak tę w znacznym stopniu abstrakcyjną, choć nad wyraz haptyczną kompozycję, docenia za „przepiękną głębię barw”, dostrzegając, iż na dnie wielobarwnej białobłękitno-kobaltowej struktury widoczne są także ugry. Stwierdza, iż praca ta, wbrew tytułowi mogłaby symbolizować cztery pory roku, przy czym zimą rzeczywistą najwyraźniej przywołuje na myśl „obraz przedstawiający gałązkę, która prawdopodobnie jest oszroniona bądź zamrożona. Natomiast w pozostałych obrazach trwa „wieczna zima”, utożsamiana przez nią z ludzką oschłością, alienacją, znieczulicą: „...Codziennosc powoduje mróz w każdym z nas, choć wkoło może być ‘pięknie’ jak w kwiecistym ogrodzie”.

Z kolei Sylwia Januszewska nie próbuje tak jednoznacznie deszyfrować malarstwa Normana Smużniaka, uznając je za zagadkę i odwołując się do jego autocharakterystyki jako „dyskretnego przewodnika w procesie przeżycia estetycznego”, w którego „twórczości [...] zachodzi [...] gra między okiem twórcy a okiem odbiorcy. [...] Nazywa swoje prace żywą tkanką, bazą, fundamentem, tradycją. Dla widza spotkanie z obrazami Smużniaka może być czymś w rodzaju odczytania artefaktu kulturowego kształtowanego w procesie historycznym lub przeżyciem obrazu wewnętrznego, widzianego zamkniętymi oczami. Pierwszy rodzaj emocji pozostawia ślad w naszej pamięci, drugi w wyobraźni”.

Dwie interpretatorki wybrały na przedmiot swych analiz prace odwołując się do kryterium inności. Joanna Pacek wnikliwie omawiając obraz Barbary Bańdy *Przekaźnik* dostrzega, iż „Pierwszą rzeczą, która przykuwa uwagę jest krystalicznie czysta, nienaruszona biel płótna. Na tej pozornie nienaruszonej powierzchni pojawia się na samym środku hybryda. Wygląda jak plama atramentu, którą autorka przypadkowo spuściła na środek płótna, a następnie wyrosły z niej dwie głowy i dwie pary kończyn - jedna należąca do kreta, a druga do flaminga. Głowa ptaka wyrasta z głowy ssaka przypominając antenę lub tytułowy przekaźnik”. Podkreśla też, iż ta z pozoru centralna kompozycja, zyskuje aspekt diagonalizmu, gdyż „w lewym dolnym rogu pojawia się maleńki w porównaniu do hybrydy komar. Jest on skierowany w prawą stronę, zaś flamingo-kret w lewą [...] Jakby te dwie istoty spotkały się przypadkowo w locie. Całość jest utrzymana w ciepłych barwach sprawia to wrażenie, że spotkanie obu stworzeń jest przyjazne”. Tymczasem natura ich kontaktu jest najpewniej zgoła inna: „komar [...] przenosi wiele groźnych chorób np. malarię”. To - jak chce interpretatorka - o nic „nie podejrzewany nosiciel - nawet na obrazie nie zwracamy na niego uwagi. Podziwiamy precyzję jego odwzorowania, ale skupiamy się na dziwacznej, groteskowej hybrydzie”, niepozorny przekaźnik zagrożenia, jakim jest choroba weneryczna.

Liwia Litecka za najbardziej nietypowy obraz wystawy *Idee i obrazy*, szczególnie przyciągający uwagę widzów uznaje *Południe* Jarostawa Jeschke, za największy atut tej pracy uznając silne kontrasty barwne. „Choć w oczy rzuca się wyraźna granica kolorystyczna między brudną, zgaszoną zielenią tła a tarczą świetlistej żółci, oba odcienie wydają się płynnie przechodzić z jednego w drugi. Efekt ten wynika z sąsiedztwa wierzchniej czarnej, płaskiej warstwy farby”. Interpretatorka stwierdza: „Przy pierwszym kontakcie z obrazem mamy wrażenie, że stykamy się z abs-

2 Tłumaczenie: LG.

trakcją. Jednak po chwili widzimy, iż jest to kompozycja przedstawiająca. Zagadkę tego triku formalnego rozwiązuje sam artysta, stwierdzając „[...] tytułem zasugerowałem wszystko, a przynajmniej wszystko co mogłem. Obraz był malowany w dzień, pod światło, stąd tytuł”. Jednocześnie szukając szerszego kontekstu interpretacyjnego wskazuje na bliźniaczy obraz z tym samym motywem - nokturn pt. *Północ*.

Studenci dociekając natury idei stojącej za obrazem w tytule wystawy stwierdzali niekiedy, jak np. Sylwia Januszewska, że „Głównym zamierzeniem Instytutu było ukazanie struktury przestrzeni konceptualnej swoich pracowników”, uznając, że „Każda z prac znajdujących się obecnie

w Galerii Biblioteki Uniwersyteckiej stanowi psychologiczny obraz autora”. Ukrytych sensów doszukiwali się także w pracach Jarosława Łukasika i Ryszarda Woźniaka.

W swych interpretacjach w sposób nad wyraz celny trafili na podstawie analizy formalnej dociec sensu omawianych dzieł. Znacznie większym problemem dla większości z nich okazała się elegancja językowa czy precyzja i zwięzłość opisu. „Malarstwo jest milczącą poezją”, lecz analizując jego enigmatyczny, migotliwy sens niekiedy nad wyraz trudno „odpowiednie dać rzeczy słowo”.

Obrazy z wystawy *IDEE I OBRAZY* – na IV stronie okładki numeru.

CIEPŁO ZEBRANE / CIEPŁO UWOLNIONE PERFORMANCE

MALARYZACJA / REMALARYZACJA WYKŁAD

PRZEMYSŁAWA PRZEPIÓRY

4 grudnia 2014 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej odbył się performance Przemysława Przepióry pt. CIEPŁO ZEBRANE / CIEPŁO UWOLNIONE. Wystawie towarzyszył wykład: MALARYZACJA / REMALARYZACJA. Kuratorką imprezy była Janina Wallis.

PRZEMYSŁAW PRZEPIÓRA

Urodził się w 1979 r. Jest absolwentem Wydziału Artystycznego na Uniwersytecie Zielonogórskim. Studiował w pracowni malarstwa prof. Leszka Knaflewskiego. Dyplom z wyróżnieniem uzyskał w 2007 r. Zajmuje się malarstwem, żywą rzeźbą, instalacją, obiektem i performancem.

Artysta brał udział w około 30 wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i zagranicą.

Przemysław Przepióra mówi o sobie:

- Od 2004 r. uczęszczam na zajęcia prof. Jana Berdyszaka, w latach 2005-2013 brałem udział w warsztatach i seminariach organizowanych w Skokach przez Profesora Berdyszaka i jego syna - prof. Marcina Berdyszaka. Spotkania te i wyjazdy przyczyniły się do mojego rozwoju artystycznego.

W moich działaniach staram się tworzyć sytuacje, w których różne dyscypliny sztuki przenikają się wzajemnie. Łączę w nich malarstwo, żywą rzeźbę, instalację a także obiekt i performance. Owo przenikanie jest zarysem, szkicem dla powstającego obrazu.

Jest to wprowadzenie do tego co może się zdarzyć, lecz nie musi. Obraz powstaje w ruchu, każdy gest powoduje zmiany, a każda decyzja go rozwija. Jedna myśl ma wiele rozwiązań, a możliwe obrazy powstają z tych, które są „obok”. Cykl tych obrazów nazywam Ciepło Zebrane, Ciepło Uwolnione.

